Etienne Bonnott de Condillac

Posąg obdarzony wrażliwością

Źródło: *Traktat o wrażeniach*, przeł. W. Wojciechowska, Warszawa: PWN 1958, s. 6–8.

Należy koniecznie rozpatrywać nasze zmysły oddzielnie, ściśle rozróżniać idee, które zawdzięczamy każdemu z nich, obserwować, jakie czynią postępy kształcąc się nawzajem i jak użyczają sobie wzajemnej pomocy.

Aby sprostać temu zadaniu, wymyśliliśmy posąg uorganizowany wewnętrznie tak jak my i ożywiony duchem pozbawionym jakichkolwiek idei. Przyjęliśmy ponadto, że jego powłoka, cała z marmuru, nie pozwala mu korzystać z żadnego ze zmysłów, i zachowaliśmy sobie swobodę, by zależnie od naszej woli rozwierać je na te pobudzenia, na które są podatne. Zdawało nam się, że należy zacząć od powonienia, ponieważ ze wszystkich zmysłów ten zdaje się najmniej wzbogacać nasz umysł. Następnie inne stały się przedmiotem naszych badań i po rozpatrzeniu wszystkich ich, z osobna i razem, ujrzeliśmy, jak posąg stał się żyjącą istotą, zdolną troszczyć się o zachowanie swego życia. Prostą jest zasada, która wyznacza rozwój jego władz; zawarta jest w samych wrażeniach, wszystkie bowiem z konieczności są przyjemne albo nieprzyjemne. Posąg jest zainteresowany w tym, by zażywać jednych, a unikać drugich. Otóż przekonamy się, że to zainteresowanie wystarcza, by wywołać wszystkie czynności umysłu i woli. Sąd, refleksja, pragnienia, namiętności etc. są jedynie samym wrażeniem, które przeobraża się rozmaicie[1]. Dlatego

[1] Może ktoś jednak powiedzieć, że zwierzęta odbierają wrażenia, a mimo to dusza ich nie jest zdolna posiąść takich władz, jak dusza człowieka. Jest to prawdą [...]. Narząd dotyku zwierząt jest mniej wydoskonalony i wskutek tego nie mógłby być dla nich przyczyną *okazjonalną* tych wszystkich czynności, jakie w nas zauważamy. Mówię przyczyną okazjonalną, gdyż wrażenia są własnymi modyfikacjami duszy, a narządy mogą być dla nich jedynie okazją. Stąd filozof winien wnioskować zgodnie z tym, czego naucza wiara, że dusza zwierząt jest zasadniczo odmiennego rodzaju niż dusza człowieka. Czyż byłoby to bowiem zgodne z mądrością Bożą, żeby umysł zdolny o wzniesienia się ku poznaniu wszelkiego rodzaju, do wykrycia swych obowiązków, do zasłużenia na szacunek lub utracenia go, był podległy ciału, które wzbudzałoby w nim jedynie zdolności potrzebne do utrzymania przy życiu zwierzęcia?

też wydało nam się bezużyteczne przypuszczenie, że dusza otrzymuje bezpośrednio od natury wszystkie władze, którymi jest obdarzona. Natura daje nam narządy, by za pomocą przyjemności zawiadamiać nas o tym, czego mamy poszukiwać, a za pomocą bólu – przed czym winniśmy uciekać. Poprzestaje jednak na tym i doświadczeniu pozostawia troskę o to, abyśmy nabywali nawyknień i aby zostało skończone dzieło, przez nią rozpoczęte.

Czyż nie wprawia nas w podziw to, że wystarczyło tylko uczynić człowieka wrażliwym na przyjemność i ból, aby wzbudzić w nim idee, pragnienia, przyzwyczajenia i wszelkiego rodzaju uzdolnienia?